Nr. 206 Kraków, Czwartek 27 lipca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Po uroczystem otwarciu Rady miejskiej w Warszawie.

Uroczysta inauguracya Rady miejskiej w Warszawie — mogła się stać faktem dopiero po spłynięciu fali moskiewszczyzny z polskiej stolicy.

Za rządów carskich milionowe bezmała miasto oddane było na pastwę dzikiej gospodarki różnych nasyłanych prezydentów rosyjskich, przy których „lwim“ udziale i pod których pieczą mnożyły się jeno nadużycia i przekupstwa, znajdujące nawet skandaliczne echo w rewizyach senatorskich.

Marnotrawiony pieniądz topniał, nie idąc na cele kulturalne i społeczne. Inicyatywa prywatna — w szczupłym tylko zakresie mogła ratować te braki...

A carat jeno obłudnie durzył stolicę i inne miasta Królestwa nadzieją samorządu.

Ileż lat trwały w Dumie rosyjskiej i Radzie państwa „obrady“ nad odnośnym projektem! Ileż poprawek rusyfikotorskich przechodził rzekomo zamało rosyjski elaborat Stołypina, aż pokłócone o poprawki oba ciała prawodawcze rosyjskie cały projekt zagrzebały w rozpadlinach swej niezgody...

A przecież cenę „dobrodziejstwa samorządowego“ sami sobie Moskale wymierzyli w swem okrucieństwie ohydną, wyrywając z Królestwa — Chełmszczyznę, aby ją rzucić na pastwę najbezwzględniejszej rusyfikacyi.

Płacę zabrali taką, jaką jeno fantazya Szekspira podsunęła była lichwiarzowi Shylockowi: kawał żywego ciała wykroili z Królestwa.

A potem „samorząd“ poszedł między rupiecie spraw niezałatwionych.

Dopiero przypomniał sobie o nim carat w toku wojny, gdy tanim kosztem chciał oszukać świat, iż realizuje „manifest“ Mikołaja Mikołajewicza...

Jako „pisankę“ wielkanocną ofiarował Warszawie i innym miastom, których wielu już nie posiadał — wprowadzenie samorządu w drodze rozstrzygnięcia pozaparlamentarnego wobec niedojścia do skutku zgody obu Izb.

Po tem obwieszczeniu nastąpiło znane rosyjskie chytre ociąganie się, aż... ślad po Moskalach w Królestwie zupełnie zaginął...

Przypominamy sobie dzieje „częstowania“ samorządem Warszawy i miast polskich przez carat, bo **te dzieje złej woli, wstrętnej obłudy**, ta robota, przypominająca najbrudniejsze karty z praktyk pokątnych „adwokatów“, a nie z działań państwa, mającego jakieś elementarne choćby poczucie swej godności — **jota w jotę powtarzają się** teraz przy rzekomem „darowywaniu“ Polakom „autonomii“ w myśl odezwy Mikołaja Mikołajewicza.

Pomijając **termin** tej inicyatywy, **gdy piędzi ziemi w Królestwie carat już od roku nie posiada**, widzimy z dochodzących nas wersyj, iż projekty „autonomii“ mają zawierać jak najmniej autonomiczności, iż szczegółowe opracowanie ich miałoby ewentualnie przypaść na czas powojenny, iż musiałoby być usunięte z pod czyjejkolwiek kontroli, jako „sprawa wewnętrzna“ Rosyi itp.

Słowem, carat — choć sam zapewne słabo wierzy w uzyskanie Królestwa z powrotem — układa sobie z przyzwyczajenia materyał do wykwitowania Polaków.

I „na wszelki wypadek“ trzyma w pogotowiu całą zgraję swego czynownictwa, które opuścić musiało „kraj Przywiślański“.

Z nędzy, chorób, z braku zaopatrzenia rzdowego giną tysiące, przemocą ze swych siedzib uprowadzonych przez Moskali, częstokroć dosłownie „wykurzonych“ mieszkańców Królestwa, ale czynownik, który tę ludność ciemiężył i okradał, pobiera — mimo piastowanych przez carat „intencyj autonomicznych“ — swoją pensyę na bezczynnym „urlopie ewakuacyjnym“ i skarb rosyjski na to ma pieniądze.

Oto szereg wspomnień, które budzi dzień inauguracyi samorządu w Warszawie — obok obrazu tych pragnień i nadziei, które w tym dniu pamiętnym w stolicy Polski zostały nakreślone.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 26 lipca.

Urzędowo donoszą 26 lipca:

Rosyjski teren wojenny: Na północny zachód od Rożyszcz usiłowane wypady wywiadowcze, jak i na południe od Łobaczówki wykonane rosyjskie ataki w zupełności się nie udały. 100 żołnierzy i dwa karabiny maszynowe pozostały w naszych rękach. Na południe od Leszniowa cofnęliśmy przed przeważającym nieprzyjacielskim naciskiem nasze wojska poza odcinek Bołdurka.

Bardzo gwałtowne, przygotowane przez silny ogień artyleryi, rosyjskie ataki z obu stron kolei w pobliżu Radziwiłłowa przyniosły nieprzyjacielowi tylko nieznaczne korzyści, po zmiennych, dla niego połączonych z nadzwyczajnemi stratami, walkach.

Na innych frontach nic ważnego.

Włoski teren wojenny: Po ciężkich stratach w ostatnich walkach na południe od Val Sugana zaprzestali Włosi wszelkich dalszych ataków. Nasze pozycye stały jednak jeszcze dalej w nieprzyjacielskim ogniu działowym. Dnia 24 b. m. utracił nieprzyjaciel tylko przed jednym odcinkiem tego frontu 1200 do 1300 poległych i rannych, których zamierza teraz usunąć.

Na wszystkich innych frontach położenie bez zmiany. W kilku odcinkach przyszło do gwałtownych walk działowych.

Południowo-wschodni teren wojenny: Nad Vojusą walki artyleryi.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Rumunia nie zgadza się na przemarsz wojsk rosyjskich.

Berlin, 26 lipca.

„Lokalanzeiger“ donosi ze Sztokholmu, że 13 bm. przybył do Petersburga pewien dyplomata rumuński, który pod nazwiskiem Maxium przejeżdżał przez Szwecyę — prawdopodobnie członek poselstwa rumuńskiego w Londynie. Obecnie powraca on z Rosyi.

Interwencya jego nie udała się.

Rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych żądało bowiem wzamian za doręczenie Rumunii amunicyi **pozwolenia przemarszu wojsk rosyjskich na północ od Mołdawy, na co Maxium nie przystał**, podkreślając neutralność Rumunii. W międzyczasie transporty amunicyi zostały jednak przez Rosyan zasekwestrowane. Rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych twierdzi, że o tem nic nie wie i przez korespondenta dziennika „Epoca“ rozszerza fałszywą wiadomość, że pierwsza przesyłka amunicyi dotarła już do Rumunii.

Na tem zostały urwane rokowania.

Wilson w sprawie zaprowiantowania Królestwa Polskiego.

Nowy Jork, 26 lipca.

(BK). Telegram iskrowy zastępcy biura Wolffa: Pisma dowiadują się z Waszyngtonu, że prezydent Wilson wystosuje prawdopodobnie pismo odręczne do króla angielskiego, prezydenta Francyi i cesarzy Niemiec i Rosyi z prośbą, by zezwolili na przewóz żywności z Ameryki dla głodnej ludności Polski.

Wilson prosił departament stanu, aby mu wskazał najlepszą w tym kierunku drogę.

Rosyanie w Salonikach.

Budapeszt, 26 lipca.

„Pester Lloyd“ donosi: „Russkija Wiedomosti“ informują z Salonik, że w ostatnich dniach ponownie wylądował w Salonikach większy oddział wojsk rosyjskich.

Wojska te mają służyć do wzmacniania wojsk serbskich.

Rosya chce w ten sposób dowieść Serbom, że car nie zapomniał o nich nawet w chwili, gdy Rosya sama boryka się z falą wojny światowej. Żołnierze rosyjscy mają otrzymać broń francuską.

(Rosyjscy żołnierze mają zatem tworzyć rodzaj zaczynu, podnoszącego ducha Serbów. Pozatem ma w tym kadrylowym rozsyłaniu wojsk: Rosyanie do Francyi, Belgijczycy do Rosyi itp. uwidoczniać się owa „jednolitość frontu“ koalicyi. *Red. Nap.*).

Walki na froncie włoskim.

Wiedeń, 26 lipca.

Korespondent „Morgen Ztg.“ donosi z wojennej kwatery prasowej pod datą 25 lipca:

Ataki Włochów przeciw naszemu frontowi między Adygą a Brentą przybierają z dnia na dzień gwałtowniejszy charakter. Od czasu skrócenia frontu podejmowali Włosi prawie nieprzerwanie szturm po szturmie przeciw nowym stanowiskom oddziałów austro-węgierskich. Cztery tygodnie trwa już włoska przeciwofenzywa, a przeciwnik nie zdołał na żadnym punkcie osiągnąć jakichkolwiek sukcesów. Wszędzie, gdzie tylko nieprzyjaciel usiłował przy użyciu silnych formacyi wcisnąć linię wzgórz, został krwawo odrzucony. Należy przytem podkreślić, że wszystkie ataki przypuszczane były przez przeważające siły włoskie. Wynika to jasno z urzędowych komunikatów włoskiego dowództwa armii, które w ostatniem swem sprawozdaniu publikuje statystykę, według której posiłki, wysłane na ten front w przeciągu jednego tylko miesiąca przekroczyły 600.000 żołnierzy. W tem samem sprawozdaniu oceniona została ogólna siła austro-węgierskich oddziałów na odcinku ofenzywy nawet z początkiem bitwy majowej o jedną trzecią mniej od sił włoskich. Należy również stwierdzić, że oddziały austro-węgierskie znajdują się wszędzie tam, gdzie w pochodzie swym posunęły się na teren nieprzyjacielski, dzisiaj jeszcze na ziemi włoskiej.

Ogromne straty Anglików.

Budapeszt, 26 lipca.

„Pester Lloyd“ donosi: Angielscy korespondenci piszą, iż ogromne straty Anglików stąd pochodzą, że poszczególne pułki, między niemi pierwszy i drugi pułk Lancashire i York, paradowym krokiem szły do ataku na linie niemieckie i zostały ogniem karabinów maszynowych niemieckich zupełnie zniesione, tak iż pozostało tylko niewielu żołnierzy. Brygady Somerset i Hampshire zdziesiątkowane w straszliwy sposób. Prawie zupełnie zniszczoną dywizyę Ulsteru cofnięto z frontu.

Wielka bitwa Legionów pod K.

(Dzień trzeci i czwarty).

„Gazeta Wieczorna“ podaje dalszy ciąg bitwy Legionów pod K. pióra Kadena.

I.

Osłonięta aryergardą wycofywała się piechota I. brygady leśną drogą. Teren, w jaki wchodziła teraz piechota, wozy i treny, przedstawiał wiele trudności dla obrony, zwłaszcza na wypadek walki nocnej. Były to rozległe połacie lasu, poprzecinane polankami lub przerznięte wielkim obszarem błot. W warunkach tych nie mogło być mowy o zaimprowizowaniu jakiejś linii obronnej, jak również ogromnie było trudno nawiązać łączność z sąsiedniemi grupami.

Żołnierz, strudzony tak ciężką i wyczerpującą walką pozycyjną, po ogniu huraganowym, tylu szturmach i kontrszturmach, musiał był podjąć zadanie walki ruchomej na bardzo szerokim froncie.

Tymczasem, jakby zupełnie nie zważał na odbyte trudy i na te, które go znów czekają... Szara, drobna piechota sypała się przez las wąską dróżyną, strudzona, lecz rozmowna, karna i najlepszego ducha.

Na punkcie zbiórki spotkały się ze sobą walczące w sąsiedztwie obok siebie pułki. W kierunkach, z których dochodziły ciągłe strzały ułanów, ścierających się z kawalerya rosyjską, poczęto rozwijać front. Było to połączone z niezmiernemi trudnościami. W ciemnej nocy, znaczonej daleko na horyzoncie pożarami, przerywanej w najrozmaitszych punktach strzałami walki kawaleryjskiej, trzeba było zachować bardzo wiele ostrożności i rozwagi. Jeden nieopatrzny rozkaz mógł był narazić na duże straty, poplątać układ sił i zmylić kierunek oddziałów.

Wszystkie manewry odbywać się musiały w bliskości nieprzyjaciela, w najtrudniejszych warunkach łączności, bez telefonu, z tą ustawiczną niepewnością, że każdy ordynans zetrzeć się może z kawalerya rosyjską, która obsadzała coraz gęściej lasy. Starać się należało, by utrzymać całą sieć dróg i dróżyn, któremi nieprzyjaciel mógłby obejść gros sił i przeciąć drogę odwrotu.

Zadanie to zostało przeprowadzone znakomicie i nocny marsz osłonięty jedynie patrolującą kawaleryą, dokonywał się normalnie, prócz nieszczęścia ze szpicą 5 pułku, która natknęła na zasadzkę konnicy rosyjskiej. W szpicy tej został ciężko ranny podpułkownik Berbecki i zabity major Wyrwa.

Następnego dnia sytuacya przedstawiała się w ten sposób, że odwrót zasłaniały obie, zwolna do oparcia o rzekę dochodzące brygady,

Walczyły one na rozległym froncie powstrzymując pierwszy napór Rosyan z wielkiem narażeniem się i mimo ogromnego znużenia tylodniową walką. Każdej chwili droga wycofania się na nowe stanowisko mogła być odciętą. Mimo to pułki

rozwinęły się, wytrzymując aż do ostatecznej chwili i zupełnego zabezpieczenia nowej linii na swych stanowiskach.

Ten ostatni dzień bitwy, aczkolwiek nie pociągający strat za sobą, wymagał tak od dowódców, jak i żołnierzy ogromnego wysiłku. Znużone ciągłym bojem wojsko nieomal, że zasypiało na pozycyach. Wszędzie też świecili przykładem oficerowie, wycofujący się w ostatnich strażach tylnych.

Ofenzywa rosyjska.

Rządy rosyjskie na Bukowinie.

Korespondent „Morgenzeitung“ donosi:

Z wiarygodnego źródła otrzymuję informacye, rzucające niezbyt korzystne światło na gospodarkę Rosyan na Bukowinie. Mimo, że rosyjskie wyższe władze wojskowe usiłują zapobiedz wykroczeniom, nie zdołały po dwóch latach wojny nauczyć się zamieniania dobrych chęci w czyny. Na Bukowinie ucierpiał szczególnie zamieszkały przez Rumunów okręg Radowiec. Już podczas odwrotu rozgorzały o posiadanie miasta walki, gdyż Rosyanie natknęli się na ulicach na austro-węgierskie straże tylne. W okolicy miasta toczyły się następnie dalej potyczki. Jeszcze dzisiaj można na polach wśród zbóż znaleźć zwłoki żołnierzy rosyjskich. W czasie walk ulicznych zginęły również dwie osoby cywilne. To dało Rosyanom powód do twierdzenia, że ludność stawiała również opór. Obwiniono burmistrza i proboszcza, że strzelali do oddziałów rosyjskich, które wtargnęły do miasta. Rosyanie zarekwirowali wszystkie znajdujące się w mieście środki żywności. Nie pomogły żadne protesty. Rezydujący w Suczawie rosyjski gubernator przyrzekł wprawdzie pomoc, skończyło się jednakże na obietnicy. Ponieważ również z Rosyi nie przybyły żadne transporty, panuje obecnie w mieście całkowity brak żywności. Na wszystkich domach znać ślady rabunków. Przedewszystkiem rabowali Rosyanie zapasy wielkiego browaru. Kozacy zabrali ze sobą na koniach mniejsze beczki piwa, odrzucili je jednakże później, odkrywszy w pobliskiej fabryce likierów wielkie zapasy wódki. Komenda rosyjska, obawiając się złych skutków nadużycia alkoholu, zarządziła zniszczenie spirytualij. Z rezerwoarów gorzelni Rudicha wylano 23.000 litrów spirytusu. Ogółem zniszczono w ten sposób 30.000 litrów alkoholu. Ludność kraju cierpi ogromnie wskutek ustawicznych rekwizycyj. Rosyanie zabierają konie, bydło, wozy i zboże zupełnie bez zapłaty. Aby uniknąć represalij ze strony Rosyan, ludność poukrywała się po lasach.

Komunikat rosyjski.

(BK) Wojenna kwatera prasowa ogłasza następujące sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z 23 lipca po południu:

Na stanowiskach koło Rygi silny obustronny ogień artyleryi. Na północny-wschód 10 klm. od Smorgoni, koło wsi Marczynki próbował nieprzyjaciel zaatakować celem odzyskania pozycyi straconych dnia poprzedniego. Nasz ogień zmusił go jednak do cofnięcia się do swoich rowów. Wszelkie dalsze usiłowania nieprzyjaciela, by podjąć kontratak, załamały się w ogniu naszej artyleryi i piechoty. Nad Stochodem w okolicy Zarzecze—Bereźnica, 10 klm. na północ od kolei Sarny—Kowel, zaatakował nas nieprzyjaciel o godz. 9 wieczór, został jednak odparty. Wczoraj w okolicy Worochta—Tatarów, na drodze Delatyn—Marmarosz Sziget wzięliśmy do niewoli 5 oficerów, w tem jednego komendanta batalionu i 483 żołnierzy, zabraliśmy 3 działa, 4 karabiny maszynowe. W Karpatach śnieg i deszcz.

Mikołaj Mikołajewicz odsunięty od dowództwa armii kaukaskiej.

Budapeszt, 26 lipca.

„Pester Lloyd“ donosi: Jak wynika z urzędowej korespondencyi pomiędzy Petersburgiem, a komendą naczelną armii kaukaskiej, nie jest Mikołaj Mikołajewicz jej głównodowodzącym. Dowództwo to spoczywa w rękach generała Gudenicza, którego szefem sztabu jest nadal gen. Januszkiewicz.

Usunięcie Mikołaja Mikołajewicza nastąpiło w zupełnej ciszy. Pozostał on jednak na stanowisku namiestnika Kaukazu i okupowanych okolic na wschodzie.

Pomiędzy carem, a tym wielkim księciem trwa stan znacznego napięcia.

Kronika wojenna.

Wstrzymanie fabrykacyi amunicyi w Ameryce. (Telegram iskrowy przedstawiciela biura Wolffa). Jak donoszą z Trenton, w stanie New Jersey, zakłady Modd Iron Works po wykonaniu zamówień w wysokości 8 milionów dolarów prawdopodobnie dla koalicyi, wstrzymały fabrykacyę amunicyi, wskutek czego conajmniej 550 robotników pozostało bez pracy. Przypuszczają, że zamknięcie będzie tylko chwilowe, ponieważ oczekiwane są dalsze zamówienia. — Zresztą niedawno także inne fabryki amunicyi wstrzymały ruch.

KRONIKA.

Kraków, środa 26 lipca.

Z sekcyi prawniczej Rady miejskiej. Wczoraj po południu odbyło się w sali konferencyjnej magistratu posiedzenie sekcyi prawniczej Rady miejskiej. W miejsce śp. Edmunda Klemensiewicza wybrano przewodniczącym sekcyi p. Hałatkiewicza. Następnie sekcya uchwaliła nie przyjąć rezygnacyi II. wiceprezydenta miasta Sarego. Ponadto uchwalono wnioski na Radę o powołanie nowych radców w miejsce zmarłych w międzyczasie. Na referenta powyższych spraw w Radzie miejskiej wyznaczyła sekcya przewodniczącego Hałatkiewicza.

Sprawy szkolne. W tych dniach ukazało się sprawozdanie delegata Rady miasta Krakowa do Rady szkolnej krajowej Michała Konopińskiego za czas od roku 1911 do 1914.

„Wesele przy latarniach“. Jutro występuje nasza opera z interesującą premierą, niewidzianą na polskiej scenie od czasów dyrekcyi Koźmiana. — Jest nią oryginalna operetka Jakóba Offenbacha pt. „Wesele przy latarniach“, w naszym teatrze pamiętna występem wokalnym Modrzejewskiej. — Obsadę operetki tworzą pp. L. Jaworzyńska (Małgorzata), J. Nowakowska (Katarzyna), A. Walewska (Anusia), J. Stępniowski (Stefan). Całość wieczoru dopełni piękna „Cavaleria rusticana“ z p. H. Łowczyńską w partyi Santazzy, obok której śpiewają pp. W. Jastrzębska (Lola), H. Rechtówna (Lucia), p. L. Geitler (Turridu) i H. Zathey (Alfio). Obu utworami dyryguje p. B. Wallek-Walewski.

Z teatru ludowego komunikują nam: We czwartek dnia 27 b. m. i w sobotę dnia 29 b. m. wznawia dyrekcya teatru ludowego „Ptasznika z Tyrolu“. Melodyjna ta operetka będzie zarazem debiutem utalentowanej śpiewaczki panny Stefanii Harasimowicz, której powierzono partyę Krysi. — W przedstawieniu biorą udział najwybitniejsze siły naszej sceny, mianowicie pp.: Br. Krajewska, A. Zimajer, H. Müller, T. Rajkowski, A. Poleński, Z. Biesiadecki, E. Minowicz i inni. W piątek dnia 26 i w sobotę dnia 29 b. m. o godz. 4 po południu ostatnie dwa przedstawienia dla dzieci „Tomcio Paluch“.

Na zakończenie sezonu dnia 30 b. m. o godz. 3½ po południu „Nędznicy“ W. Hugo z p. Fr. Frączkowskim w roli Jana Valjean'a, a wieczorem o godz. 8 po raz ostatni „Dookoła miłości“ operetka, która dzięki znakomitej grze zespołowej naszych artystów, zasłużone święciła tryumfy, wypełniając przez szereg wieczorów salę po brzegi.

Wiadomości o Kossowie. „Kuryer Lwowski“ podaje następujące wiadomości o Kossowie: Kossów obecnie zupełnie nie ucierpiał. Miasto nie znajdowało się wcale na linii walk; toczyły się o cztery kilometry przed niem na wschód, następnie zaś przeniosły się na zachód. Żydzi opuścili miasto wszyscy. Z chrześciańskiej ludności wyjechała tylko inteligencya, składająca się przeważnie z urzędników, a więc takich, którzy zmuszeni byli wyjechać.

Starostwo zostało wczas ewakuowane. Stało się to na 13 dni przed wejściem Moskali. Urzędnicy starostwa dostali się do Worochty furami, stąd zaś przez Węgry, po czterodniowej podróży, do Nowego Sącza. Obecnie urzęduje kossowskie starostwo w Nowym Sączu, prócz niego zaś mają tam swoją siedzibę starostwa Śniatyn, Kołomyja, Peczeniżyn i Horodenka.

Ludność cywilna nie żydowska, wogóle miasto niechętnie opuszczała. Urodzaje świetne w całej okolicy. Stan sanitarny powiatu niezbyt pomyślny: tyfus plamisty i miejscami ospa. Bydła w powiecie dużo; część przed ustąpieniem wykupiła armia, część zaś ludność pognała w połoniny.

Urzędnicy podatkowi, pocztowi, księża i nauczyciele opuścili miasto w dzień wejścia Moskali. Rodziny ich i mienie przeważnie pozostało. Opuścił również miasto właściciel kossowskiego zakładu dr Tarnawski.

Pistyń i Kuty spalone prawie do cna.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Wesele przy latarni“ i „Cavaleria rusticana“.
Piątek — teatr zamknięty.
Sobota: „Wesele przy latarni“ i „Cavaleria rusticana“.
Niedziela: „Halka“.
Poniedziałek — teatr zamknięty.
Wtorek: „Carmen“.

List ze Śląska.

Z organizacyj N. K. N. na Śląsku.

Organizacye N. K. N. na Śląsku rozwinęły w ostatnich tygodniach bardzo ożywioną działalność. Staraniem sekcyi śląskiej i Lig odbyły się w 15 miejscowościach Śląska, od Dziedzic po Jabłonków i Ostrawę, „dnie kwiatka“, z którego dochód przeznaczono na fundusz im. Piłsudskiego.

Po raz pierwszy odbył się „dzień kwiatka“ w Cieszynie. Po otrzymaniu pozwolenia władz, zwróciła się sekcya do gminy cieszyńskiej z żądaniem udzielenia pozwolenia zbierania na cele legionowe. Gmina przyjęła do wiadomości pozwolenie władzy politycznej. Należało w Cieszynie całą akcyę przygotować. Podjął się tego trudnego zadania członek sekcyi śląskiej z Bogumina p. Andruszewski. Po przezwyciężeniu różnych przeszkód na miejscu, zorganizowano przy pomocy członkiń Ligi z Bogumina „dzień kwiatka“. Szczególne podziękowanie należy wyrazić p. Helenie Babilonównej i p. Małyszównej w Cieszynie, które niebaczne na różne opinie, przyczyniły się swoją pracą do zasilenia funduszu wdów i sierót po legionistach. Pani rejentowa Dyboska zorganizowała panienki z okolicznych gmin tak, że od wczesnego ranka do wieczora uwijała się ofiarna młodzież i zbierała dary. Zebrano 757 K 31 h, z czego czwartą część oddano funduszowi im. Hötzendorfa dla ociemniałych w boju żołnierzy. Jak na stosunki cieszyńskie, suma to znaczna. Zaznaczyć należy, że oficerowie chętnie składali datki, a żołnierze niejednokrotnie sami się zgłaszali do sprzedających pań, rzucając ofiarny grosz i nie szczędząc słów uznania dla naszych legionistów.

W Morawskiej Ostrawie „dzień kwiatka“, zorganizowany przez dzielną miejscową Ligę kobiet, przyniósł 453 K 86 h.

W sobotę 8 lipca urządziły śląskie Ligi w teatrze miejskim w Ostrawie „Wieczór poematów tanecznych“ Niny Dolli z Krakowa. Teatr był pełny, a występ p. Niny spotkał się z bardzo przychylną krytyką.

Dnia 9 lipca fundusz im. Piłsudskiego dla wdów i sierót po poległych legionistach, zapoczątkowany na Śląsku w maju 1915, osiągnął sumę 10.000 K, ulokowanych w Banku rolniczym we Fryształcie i filii bogumińskiej cieszyńskiego Towarzystwa oszczędności i zaliczek. Groszowemi składkami ściągnęła sekcya przy pomocy Lig i komitetów N. K. N. pierwszych dziesięć tysięcy. W przeciągu 14 miesięcy złożyła ludność Śląska przeszło 12.000, z których — po opłaceniu Tarczy Legionów, kwiatów i innych wydatków, połączonych z akcyą w całym kraju — zostało właśnie 10.000 K. W najbliższych tygodniach projektowany jest „dzień kwiatka“ jeszcze w 10 miejscowościach Śląska. Komitety N. K. N. znowu festynami i innymi sposobami starają się przysporzyć pieniędzy funduszowi im. Piłsudskiego.

Celem uczczenia drugiej rocznicy wymarszu pierwszej kadrowej kompanii z Krakowa pod wodzą J. Piłsudskiego, przygotowała sekcya wraz z Ligami księgę adresową ze Śląska z tysiącami podpisów, którą osobna deputacya wręczy przy sposobności brygadyerowi Piłsudskiemu.

Organizacye N. K. N. na Śląsku zyskują na terenie. Opinia publiczna uznaje ogrom pracy, którą sekcya z Ligami i komitetami na Śląsku wykonały i daje posłuch wezwaniom tych organizacyj. Idea legionowa pogłębia się i tworzą się coraz nowe komitety N. K. N.

Na posiedzeniu Ligi kobiet w Boguminie zaprojektowała p. Reinerowa założenie w Boguminie „żłóbka“ dla dzieci, których matki pracują w fabrykach. Rozszerzyła projekt p. Reinerowej p. Kłuszyńska i śląskie Ligi postanowiły w miesiącach wakacyjnych prowadzić ochronki wszędzie tam, gdzie to będzie możliwe, w pierwszym rzędzie w miejscowościach przemysłowych, gdzie matki pracują w fabrykach. Ligi zwróciły się do śląskiej Macierzy szkolnej i do T. S. L. celem porozumienia.

W Boguminie zorganizowano ochronkę w ten sposób, że dzieci pozostają w szkółce przez obiad od godziny 9 rano do 5 po południu. Liga daje dzieciom obiad (składający się z zupy i chleba). Właściciel fabryki, Lwowianin p. Weinreb, pospieszył Lidze z pomocą, ofiarując 30 K miesięcznej zapomogi.

Pierwsze Koło T. S. L. w Krakowie zgodziło się oddać Lidze ochronki w Maryańskich Górach, Witkowicach i Radwanicach do prowadzenia przez wakacye. Liga zwróciła się również do głównego zarządu T. S. L. w Krakowie na ręce prezesa p. Bandrowskiego, przedstawiając doniosłość tej akcyi dla całego zagłębia przemysłowego. Nie ulega chyba wątpliwości, że tak Macierz, jak T. S. L. poprą usiłowania Lig śląskich, żeby zapewnić małej dziatwie przynajmniej opiekę w czasie, kiedy matki zmuszone są oddawać się ciężkiej pracy zarobkowej.

W sierpniu planują Koła Ligi kobiet i komitety powiatowe i miejscowe szereg obchodów ku uczczeniu rocznic sierpniowych.

Nekrolog polityczny Sazonowa.

Prasa niemiecka podaje dłuższe artykuły, poświęcone świeżo dymisyonowanemu rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych.

Chorobie jego nie przypisują bynajmniej decydującego wpływu na ustąpienie. Raczej przypuszczają, iż bardzo niekorzystna dla caratu umowa z Japonią w sprawach Dalekiego Wschodu wysadziła wkońcu Sazonowa z siodła.

Korespondent „Vossische Zeitung“ T. Behrmann, który nim musiał wyjechać do Sztokholmu, posiadał znaczne stosunki w Petersburgu, przytacza list dziś nieżyjącego hr. Wittego z datą 3 maja 1914, gdzie Witte scharakteryzował Sazonowa, jako medyum angielskie.

Mianowicie pisał: „...Dopiero w r. 1907 Rosya dzięki pp. Izwolskiemu, Sazonowowi i Benkendorffowi (posłowi rosyjskiemu w Londynie — *red. Nap.*) utraciła swoją polityczną samodzielność i **stała się posługaczem swego angielskiego pryncypała**“.

Zbliżenie z Anglią szło w polityce Sazonowa w parze z kursem imperyalistycznym i panslawistycznym i przez podszczuwanie Serbii przeciwko Austryi doprowadziło do światowej wojny.

Jakikolwiek był powód ustąpienia Sazonowa, nie wpłynie to — ze względu na toczącą się wojnę — na zmianę zagranicznej polityki rosyjskiej, jak nie wpłynęło było ustąpienie Delcassego, który był z ramienia Francyi partnerem Sazonowa w przygotowaniach do wybuchu wojny.

A teraz słówko o „personaliach“ Sazonowa. Urodzony w roku 1860 w gubernii riazańskiej, przechodził różne szczeble karyery dyplomatycznej, aż w r. 1910 został ministrem spraw zagranicznych.

Józef Gołąb,

chorąży Legionów polskich.

„Kuryer Lwowski“ pisze:

Dnia 20 czerwca 1916 r. w czasie kontrataku na pozycye rosyjskie pod T. nad Styrem padł, rażony śmiertelnie kulą nieprzyjacielską, chorąży Józef Gołąb, oficer III. batalionu 2 p. p. Legionów polskich.

Józef Gołąb, urodzony w r. 1888 w Bolesławiu (Królestwo Polskie), bezpośrednio przed wojną odbywał studya w krakowskiej szkole przemysłowej, kształcił się również i pracował jako artysta-rzeźbiarz. Z chwilą wybuchu wojny wstąpił w szeregi Legionów. Ukończył szkołę podchorążych w Marmarosz-Sziget, następnie służył w I. brygadzie. W styczniu 1916 został przydzielony do II. brygady 2 p. p. Legionów polskich.

Dobry oficer i pierwszorzędny instruktor, dzielny i doświadczony żołnierz, wesoły i jedyny wprost towarzysz broni, zjednał sobie szybko sympatyę i poważanie u wszystkich. Zawsze pogodny i uśmiechnięty, niezrównany gawędziarz, potrafił całemi godzinami opowiadać w sposób bajecznie żywy i plastyczny swoje wspomnienia z czasów służby w wojsku rosyjskiem i pobytu w Turkiestanie, pobudzając wszystkich do serdecznego śmiechu i wprawiając w jak najlepsze humory.

Chwile wolne od zajęć obowiązkowych na pozycyach pod K. poświęcił pilnie dalszemu kształceniu się w zakresie wojskowości, oraz swej umiłowanej pracy artystycznej.

Wybrany wraz z lekarzem pułkowym drem Stefanowskim do komisyi konserwacyi grobów legionistów, objeżdżał pobliskie pobojowiska wołyńskie, pilnie się tą sprawą zajmując. Poza tem u siebie w zaciszu wkopanej głęboko w piasek ziemianki, rzeźbił i odlewał w gipsie portrety oficerów-kolegów, a ostatnio i pułkownika Januszajtisa; pozostawił również rozpoczęty szkic do płaskorzeźby „Polonia“.

Na parę dni przed śmiercią powrócił właśnie z urlopu pełen werwy i życia, nowych sił i planów.

Niestety, nie danem mu już było wprowadzić ich w czyn. Zagarnęła go okrutna kośba śmierci. W czasie kontrataku legł pod okopami rosyjskimi. Po kilku dniach odnalezione ciało zostało nocą wyniesione z pobojowiska i pochowane tuż za pozycyami na zaimprowizowanym cmentarzyku. Na słonecznej polanie — mogił parę. Pogrzebani tu zostali polegli w krwawej trzechdniowej bitwie żołnierze-legioniści.

Lloyd George o sytuacyi wojennej.

(Biuro Reutera). W Izbie niższej minister wojny Lloyd George na uwagę Churchilla, że Asquith w swojej mowie nie dał poglądu na sytuacyę wojskową, oświadczył, że nie jest rzeczą możliwą podczas bitwy rozwodzić się nad widokami militarnymi. Widoki te są jednak dobre. Generałowie angielscy są więcej niż zadowoleni z osiągniętych postępów. Żołnierze armii obywatelskiej wyparli brutalnego nieprzyjaciela, który przez dwa wieki poświęcał swoje siły duchowe umiejętności wojennej. Minister wojny, cokolwiekby miało zajść w tej lub innej bitwie, nie wątpi w zwycięstwo. Nastąpnie wskazał, że on i kierujący mężowie żywili pewne obawy. Wiedzieli wprawdzie, że uzbrojenia dostarczono w czasie, w jakim jeszcze żadnej armii na świecie nie zaopatrywano, zachodziło jednakże pytanie, czy ludzie wykształceni tylko przez 6 miesięcy, potrafią użyć tego uzbrojenia i czy będą umieli obsłużyć wyborne działa w taki sposób, by mogły małe cele trafiać z odległości 3 do 4 mil. Pokazało się jednak, że oni to spełnili, i dziś jest udowodnionem, że żołnierze angielscy użyli wszystkich swoich sił duchowych i woli, aby udoskonalić swą sprawność. Ten moment napełnia ministra zaufaniem.

Także mnogość innych źródeł pomocniczych jest po stronie Anglików. Jedyna obawa była, że długoletniego wykształcenia i przygotowania Niemców nie będzie można wyrównać. Ale żołnierze angielscy pokazali, że tak nie jest i że sprawność angielska w wyszukiwaniu źródeł pomocniczych, jakoteż duchowa ruchliwość w kilku miesiącach dają możność wydarcia zwycięstwa nieprzyjacielowi, który w pewnym czasie uchodził za niepokonanego.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 26 lipca.

Urzędowo donoszą 25 lipca:

Zachodni teren wojenny: Na północ od Sommy, po rozbitym angielskim ataku w dniu 22 b. m., zebrano wczoraj siły angielsko-francuskie na froncie Pozières-Maurepas do rozstrzygającego uderzenia. Zostało ono znowu złamane, po największej części już w ogniu, na niektórych miejscach po ostrej walce zbliska, jak na wschód od Pozières, przy lasku Foureaux, koło Longueval i koło Guillemont. Znowu świetnie walczyli grenadyerzy brandenburscy i Sasi 104-go rezerwowego pułku.

Równocześnie na południe od Sommy Fran-

cuzi w odcinku Estrées—Soyecourt prowadzili wielkie siły do szturmu, który tylko na południe od Estrées zyskał przemijająco na terenie, ale zresztą rozbił się wśród najcięższych krwawych strat nieprzyjaciela.

W obszarze Mozy od czasu do czasu gwałtowne walki artyleryi. Na lewo od rzeki przyszło do nieznacznych walk na ręczne granaty. Na prawo od niej powtarzał nieprzyjaciel kilkakrotnie swe próby odzyskania terenu na grzbiecie „Zimna Ziemia“. Został odrzucony w ogniu zaporowym.

Na północ od Balschweiler (Alzacya) jeden z naszych patroli przyprowadził 30 jeńców z francuskiego stanowiska.

Na południe od Binarville porucznik Baldamus zestrzelił francuski dwupłaszczyznowiec i przez to usunął z walki swego czwartego przeciwnika.

Wschodni teren wojenny: Uderzenia słabszych rosyjskich oddziałów na południowy wschód od Rygi, oraz patroli nad Dźwiną, zostały odrzucone.

W grupie wojsk generała Linsingena nieprzyjacielskie ataki na froncie Stonewka (na południe od Beresteczka) dotarły na nieznacznej szerokości do najprzedniejszej linii obronnej.

Na zachód od Burkanowa zestrzelono rosyjski aparat w walce powietrznej.

Na froncie bałkańskim nie było żadnych istotnych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Czeki

dołączamy do dzisiejszego numeru „Naprzodu“ i nimi prosimy odnowić prenumeratę

za sierpień 1916 r.

Abonenci zamiejscowi na Węgrzech nie mogą przesyłać prenumeraty naszymi czekami, są one bowiem ważne tylko w Austryi i części Królestwa Polskiego okupowanej przez Austryę.

Administracya „Naprzodu“.

Z różnych stron.

Ruch pocztowy do krajów okupowanych. Dyrekcya poczt nadsyła nam następujący komunikat: Do listów pieniężnych i wartościowych, tudzież pakietów pocztowych skierowanych do stałych etapowych urzędów pocztowo-telegraficznych otwartych na terytoryum Królestwa Polskiego, Serbii i Czarnogóry, zajętem przez wojska austryacko-węgierskie, nie wolno dołączać prywatnej korespondencyi ani też przesyłać prywatnych uwiadomień na odcinkach adresów przesyłkowych i innych dokumentach, dodanych do przesyłek. Również odcinków przekazów pocztowych do tych urzędów nie wolno używać do korespondencyi prywatnej.

Listy z deklarowaną wartością przesyłane do okupowanych terytoryów, muszą być nadawane w stanie otwartym.

W sprawie kopca grochowskiego. „Kuryer Warszawski“ otrzymuje odezwę nastęþującą od słuchaczów szkoły nauk społecznych i handlowych, którzy „pragnąc widzieć urzeczywistnienie myśli w czynie“, poza przyszłą pracą rąk własnych składają w wydziale ofiar rubli 10 na pierwszy rydel i taczkę:

„Tym, co dla Ojczyzny poświęcili życie, tym — co krwią ran swoich broczyli pod sztandarami niepodległości narodu — winniśmy po wieczne czasy umiłowanie, pamięć i cześć.

Jako widomy znak tej pamięci, rzucono myśl usypania na polach walki Grochowa kopca-mogiły... Czuje to z nas każdy, że grudkę ziemi jest im dłużny — i pospieszą spełnić obowiązek wszyscy, wszyscy...

Bohaterowie Olszynki legli w nierównej walce, lecz zwyciężeni nie byli... w ich szeregi, przez całe stulecie niedoli narodu, idą szermierze „jak kamienie rzucone przez Boga na szaniec“ i sztandary wolnej Ojczyzny wysoko wznoszą ponad tyranię przemocy.

Nie legli razem, choć z pod jednych sztandarów; ich kości nie kryją ziemie Grochowa — one rozrzucone hen, po szerokich stepach mroźnego Sybiru tajg bezludnych, stokach Cytadeli...

Sypmy ich wolnym duchom wspólną mogiłę! Kurhan — poległym za wolność narodu, a zarazem zaprzysiężenia, że żadna przemoc nie wytrąci z rąk naszych podjętego przez nich sztandaru wolnej Ojczyzny!

Sypmy im kurhan-mogiłę, któraby, według słów poety „sięgnęła aż tam pod tron Boga, a takiej groźby miała w sobie siłę, żeby Bóg sam zatknął krzyż w tę mogiłę“.

Krzyż na stokach cytadeli warszawskiej. Dnia 5 sierpnia b. r. będzie postawiony na miejscu stracenia członków Rządu Narodowego w roku 1864 wielki krzyż pamiątkowy. Program uroczystości zostanie niebawem nakreślony.

Z aprowizacyi Berlina. Jedno jajo na osobę i na tydzień zadysponował magistrat berliński na ostatni tydzień bieżącego miesiąca. Dotychczas Berlińczyk mógł na tydzień zjadać 2 jaja.

Karty na mydło wprowadzone będą od 1-go sierpnia w Berlinie. Obejmują one na osobę i na miesiąc ilość mydła toaletowego do 50 gramów, a proszku mydlanego do 250 gramów.

Walka z alkoholem w Norwegii. Norweska Izba niższa przyjęła przedłożenie rządowe, wprowadzające obowiązkowe wstrzymanie się od alkoholu armii, floty, urzędników kolejowych i szoferów automobilowych. Przedłożenie przejdzie teraz do Izby wyższej, gdzie przyjęcie go jest zapewnione.

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: „Ptasznik z Tyrolu“.
Piątek po południu: „Tomcio Paluch“.
Piątek wieczór: „Dookoła miłości“.

Odpowiedzi redakcyi.

Dr Michał Wyrostek. Nie widzimy powodu drukować, bo w nadesłanem oświadczeniu jest dosłownie to samo, co stwierdza Komitet Wykonawczy.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).